Nr. 17 Dnia 15 listopada 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska

Uroczystość Patrona młodzieży św. Stanisława Kostki.

„Ratuj nas, ratuj. Kostko Stanisławie.
U tronu Boga przemów w naszej sprawie".

Jak długa i szeroka Polska – rozbrzmiewa w niej z powiewem wichru i mgły jesiennej wołanie błagalne:

„Ratuj nas, ratuj, Kostko Stanisławie!

A święty Patron młodzieży, rodak nasz, krew z krwi naszej, — kość z kości, skłania się ku nam łaskawie i spieszy z pomocą swej ukochanej Ziemicy.

„Sprawa", za którą ma przemawiać, to sprawa młodzieży polskiej, sprawa miljonów, przed którymi życie pełne powabu, ale i niebezpieczeństw, uchyla rąbek tajemniczy..,

Św. Stanisław, w którego żyłach krążyła krew polska, miał też same, co i dzisiejsza młodzież porywy i wzloty, te same walki i trudności, aby trwać w dobrem i kochać co miłości godne.

Któż bowiem więcej od niego narażony był na niebezpieczeństwa, pełnego pozorów szczęścia świata tego...?

Któż silniejszą targany był walką wewnętrzną:. iść za głosem Bożym w wyborze stanu, czy spełnić wolę rodziców?..

Któż więcej odczuł zawiedzioną miłość braterską więcej miał do zniesienia krzywd od najbliższych?.

Niech więc miljonowe zastępy młodzieży polskiej w dniu Patrona wznoszą się sercem i myślą w szczytne krainy niebios, gdzie św. Stanisław czeka na wezwanie, by im iść z pomocą, by świecić przykładem.

— — — — — — — — — — — — —

„Do wyższych rzeczy jestem stworzony" to treść życia św. Stanisława.

Ten poryw szlachetny ku Najwyższemu Ideałowi daje mu moc i siłę w zwalczaniu trudności, mocą tą zrywa najsilniejsze węzły rodzinne, mocą ta, on syn senatora, a Kostka z rodu, jako żebrak idzie setki kilometrów... aż do Rzymu.

Kiedyś pisał Krasiński:

„Na walkę bracia,
„Na godność bez końca
Wyście skazani —
W ciepłem świetle słońca
Zwierzętom igrać
Lecz nam działać trzeba,
A przez czyn ziemi
Przychylicie nieba!"..

Jeżeli prawdą są słowa poety, że w obronie godności swojego człowieczeństwa w zdobywaniu lepszej dla siebie i innych przyszłości, trzeba się zdobyć na czyn męski, walkę, bohaterstwo, — to na drodze tej po wsze czasy młodzieży polskiej przewodniczyć będzie święty jej Patron — Stanisław Kostka. Ten czyn, ta walka, to bohaterstwo ducha stawiane musi być przed jej oczy, polecane, zachęcane, szczególnie w czasach dzisiejszych bezideowości, przeciętności, miernoty, które to cechy stanowią najwięcej typowy rys współczesności.

Ponura szarzyzna, obojętność na dobro i zło, brak niezłomnych przekonań religijnych, brak nieugiętych charakterów, płomiennych ukochaniem serc, — oto oblicze dzisiejszych społeczeństw.

Zdajemy sobie z tego sprawę, lęk nas nieraz ogarnia, da się słyszeć często wołanie o jakąś ideę wielką, któraby przepaliła i przemogła apatję i bierność naszego społeczeństwa, a szczególnie młodzieży naszej, tych przyszłych budowniczych Państwa.

Dwie są drogi: — wiary i cnoty, które uosabiał w sobie św. Stanisław Kostka, a które, gdy staną się udziałem dzisiejszej młodzieży, mogą nas wywieść z beznadziejności i poprowadzić ku pomyślności i potędze naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pierwsza droga wiary w Boga, w ludzi i siły własne, tej wiary wieszcza Słowackiego:

„Bóg jest ucieczką i obroną naszą,
Póki On z nami całe piekła pękną,
Ani ogniste smoki nas ustraszą
Ani ulękną.
Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani shołdują żadne świata hołdy.
Bo na Chrystusa my poszli werbunek —
Na Jego żołdy!

A druga droga, to droga cnoty, bez względu jak ją nazwiemy, a która stanowi o zdrowiu moralnem tak jednostki, jak i narodu, której wartość tak ocenia Jan z Czarnolasu.

„Cnota — to skarb wieczny, cnota klejnot drogi...
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi.
Nie spali ogień, nie zabierze woda!
Na wszystkiem innem panuje przygoda.

— — — — — — — — — — —

W skarbnicy ducha polskiego św. Stanisław Kostka przyświecać będzie młodemu pokoleniu jak słup ognisty, wiodący ją na drodze życia prawego, i na tej drodze uczyni ją spoidłem, łączącem skłócone części narodu.

— — — — — — — — — — —

Młodzi Polska! W dniu Patrona waszego zapomnij na chwilkę o troskach i kłopotach szarego przyziemnego życia i nad poziomy wylatuj! Stań ramię przy ramieniu pod sztandarem św. Patrona i zabrzmij wspólną pieśnią dusz i serc:

„Ratuj nas, ratuj, Kostko Stanisławie,
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Młodzieży polskiej i katolickiej w dniu jej Patrona ku pamięci i rozwadze ten artykuł poświęcam:

X. Z. Ł.

Hallo! Młodzieży Sokola, Strzelecka, (piesza i konna) Harcerska Świetlicowa,

z Koła Młodych przy N. O. K. i wszystka inna dorastająca i dorosła pamiętaj, proszę, o tem, że św. Stanisław jest Patronem nietylko młodzieży z organizacji S. M. P. — ale jest Patronem całej młodzieży Polskiej!

A jeśli tak — to wiedz, młodzieży kochana, że w dniu 18 listopada o godz 17.30 odprawiać będziemy ostatnią nowennę ku czci świętego. Po nowennie odbędzie się — wieczorem w sobotę — ogólna spowiedź młodzieży pozaszkolnej, (przyjedzie i ksiądz sąsiad)

W niedzielę d 19 listopada o godz. 9-ej uroczyste nabożeństwo ku czci Potrona młodzieży polskiej w czasie którego młodzież gremjalnie przystępuje do kom. św. Młodzież czysta, ze szlachetnem sercem, a pogodnym i jasnym umysłem — taka tylko młodzież jest nadzieją kraju, chlubą kościoła i rękojmią lepszego jutra!

Z okazji dziesięciolecia Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach

10 lat temu dnia 27-go października 1923 roku, z inicjatywy P. Białkowskiej i księdza prefekta Pruchnickiego w klubie w Niemcach odbyło się zebranie organizacyjne, celem utworzenia na terenie Warszawskiego Towarzystwa instytucji, niosącej pomoc materjalną dzieciom szkolnym biednych rodziców, oraz sierotom. Po ożywionej dyskusji postanowiono instytucję tę nazwać Komitetem Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach, zapisać się na członków i dokonać wyborów Zarządu. W skład pierwszego Zarządu weszli: K. Białkowska — przewodnicząca, Z. Iwaszkiewiczowa — skarbniczka, Z. Wachlowska — sekretarka; członkowie Zarządu: Ksiądz Pruchnicki, Z. Baranowska, Z. Karney'owa, H. Kulejewska, przedstawiciel szkoły p. Żak i Z. Wieczorkiewiczówna i J. Zygmański — rewizyjna Komisja.

Komitet przystąpił do pracy bez żadnych środków, licząc tylko na własne siły i pomoc miejscowego społeczeństwa. 8 go listopada 1923 r. urządzono pierwszą dochodową imprezę na rzecz Komitetu, mianowicie koncert artystów Krakowskiego teatru pp. Izy Kozłowskiej, Kniaginina i F. Frenkla. Mimo bardzo niesprzyjających warunków koncert udał się znakomicie i pod względem artystycznym i materjalnym i przyniósł 11.510.000 marek zysku. Za te pieniądze obstalowano partję butów i rozdano bosym dzieciom. Komitet w nieustającej trosce o dobro swej instytucji dąży ciągle do powiększenia funduszów: urządza zbiórki uliczne, zbiórki w dzień św. Barbary, organizuje odczyty, karotuje przedsiębiorców, Kasę Chorych i zjednuje sobie coraz większą ilość członków. W lutym 1924 r. urządza pierwszą po wojnie w Zagłębiu wielką Zabawę maskową — bal bibułkowy, która cieszy się ogromnem powodzeniem i przynosi znaczny dochód, urządza zabawy dla dzieci i odtąd powtarza te imprezy, co rok, zawsze z powodzeniem.

Przez sześć lat Komitet nie otrzymywał żadnych subsydjów ani zapomóg, egzystował zupełnie samodzielnie, dopiero ostatnie 4 lata ciężkiego kryzysu gospodarczego osłabiły bardzo możności finansowe Komitetu i byliśmy zmuszeni udać się o pomoc do Warszawskiego Towarzystwa oraz firmy Knothe i Hłasko. Dzięki materjalnej pomocy obu Zarządów (Warszaw Tow. i firma Knothe) możemy w dalszym ciągu nie osłabiać ani na chwilę swej działalności i jak zawsze intensywnie pracować dla dobra dziatwy.

Głównemi celami Komitetu jest pomoc dzieciom szkolnym, które się dokarmia, zaopatruje w książki, obuwie, ubranie, subsydjuje się wycieczki do Poznania Ojcowa, Krakowa, Gdyni, urządza choinki, rozdaje „święcone" — urządzano też dwa razy półkolonje z których korzystało przeszło 100 dzieci. Prócz tego Komitet zajął się losem kilkorga opuszczonych sierot. Jeden z nich po ukończeniu 5 oddziałów szkoły, umieszczony następnie w elektrowni na Juljuszu, obecnie jest w wojsku, drugi też dorosły pracuje jako szewc, pewna zdolna dziewczynka z pomocą Komitetu ukończyła kursa ochroniarskie, obecnie pracuje na Śląsku i t. d. ponieważ przez 9 lat nie było na terenie Warsz. Tow. innej filantropijnej instytucji Komitet zajmował się pomocą biednym i okazywał pomoc w razie choroby, nieszczęścia i niedołęstwa. Wynajmował mieszkania bezdomnym, udzielał wsparcia wdowom i inwalidom, kupował lekarstwa i t. d. prócz filantropijnej Komitet rozwijał działalność kulturalno oświatową przez urządzanie obchodów z okazji sprowadzenia zwłok Sienkiewicza i Słowackiego do kraju, organizował szereg odczytów treści przeważnie geograficznej i z działu hygjeny, urządzał czytanki dla dzieci, a w roku zeszłym prowadził świetlicę dla dzieci.

Przez cały czas swej działalności Komitet cieszył

się sympatją, uznaniem i poparciem miejscowego społeczeństwa, tymwięcej, że był on pierwszą instytucją, otwartą w Niemcach po przerwie wojennej. Obecnie jesteśmy na szarym końcu w całej masie innych instytucji filantropijnych i społecznych, ale idziemy ciągle raz obraną drogą i w pracy nie ustajemy.

Jak pracujemy, niech za nas powiedzą cyfry:

W miesiącu październiku korzystało z obiadów, wydawanych w kuchniach w Pekinie i Niemcach 269 dzieci.

Rozdaliśmy już 132 pary butów i pończoch, na książki dla dzieci wydano 70 złotych. K. B.

Z „Tygodnia Miłosierdzia".

Zanim ukaże się szczegółowe sprawozdanie zebranych ofiar podczas „Tygodnia Miłosierdzia" prosiłem nasze Panie — Kwestarki, by nadesłały do „Kroniki" swoje wrażenia ze zbiórki na poszczególnych kolonjach.

W obecnych ciężkich czasach chodzenie od domu do domu z prośbą o datki może niejednemu nasunąć wątpliwości oraz zaciekawić, jak też społeczeństwo miejscowe odnosiło się do kwestarek.

Wrażenia przesłane na piśmie do „Kroniki" będą ciekawym dowodem historycznym czasów obecnych.

Przeczytajmy uważnie poszczególne spostrzeżenia:

Wrażenia ze zbiórki w Grabocinie.

Nic tu nie jest pustym frazesem. Chodzenie od drzwi do drzwi z prośbą o jakikolwiek datek dla tych, którzy pozbawieni są wszystkiego, nie jest podobno rzeczą miłą. Czasem zobaczy się gniewną minę, usłyszy opryskliwą i odmowną odpowiedź, a nawet i gorzej. Być może, że to się zdarza. Jednak ze wzruszeniem i radością muszę powiedzieć, że nam się nic podobnego nie zdarzyło. Mimo, że chodziłyśmy po biednych jednoizbowych mieszkaniach jakże często zamieszkałych przez ludzi pozbawionych pracy. Cośmy zebrały wykaże sprawozdanie. Dawano wszędzie — drobny datek lub dobre słowo. A prócz tego znalazłyśmy to czego niema, lub co jest starannie ukryte pod powłoką „kultury" w ładnych i dużych mieszkaniach, znalazłyśmy prawdziwe, żywe serce ludzkie. Wartość i godność człowieka wykazaliście wy prostotą i dobrocią serc waszych — wy mieszkańcy kamienic Grabocina.

Bóg Wam zapłać!

Śmigielska i Konecka.

Ze zbiórki w Kazimierzu.

By się podzielić choć po krótce wrażeniami z wędrówki po kweście w dzielnicy Kazimierza, na wstępie zaznaczyć muszę, chcąc być szczerą, że zbliżający się „Tydzień Miłosierdzia" usposobił mnie krytycznie. Zdawałam sobie sprawę, że wobec tak ciężkich czasów i ogólnego zubożenia społeczeństwa gdzie niedostatek z każdego kąta wyłazi, nie łatwe będzie zadanie. To też gdy nadszedł dzień wyznaczony na zbiórkę dla biednych, jako dzielnicowa przy pomocy jednej z pań wyruszyłyśmy po kweście z pewnym jakby niepokojem i lękiem, przygotowane zda się, na najrozmaitsze przykrości ze strony ofiarodawców.

Już po przejściu paru domów obawy nasze okazały się najzupełniej mylne. Przyjmowano nas wszędzie z uśmiechem na ustach (i jak to mówią) otwartemi rękami, w każdym domu w każdej izdebce nawet najbiedniejszej. Nie opuszczałyśmy wprawdzie, ani jednego mieszkania by tem dać zrozumieć, że nie o samą kwestę nam chodzi, lecz chcemy odwiedzić i tych, których los był więcej bezlitosny. I o dziwo! z radością przyjmowali nas, wciskając choć po kilkanaście groszy okazując tem swą szczerą intencję ze słowami: na biedniejszych odemnie.

Naprawdę podziwu godna ta bezgraniczna ofiarność naszego społeczeństwa. Chodziłyśmy dzień cały do późnej nocy nigdzie nie zadraśnięte najmniejszą przykrością, lecz przeciwnie, pełne miłych wrażeń. Pomimo biedy wszędzie w mieszkaniach czyściutko i schludnie. W pewnym domu z przyjemnością wysłuchałyśmy chorej staruszki, która ze łzami w oczach opowiadała nam o bezgranicznej dobroci swego zięcia i córki.

Doprawdy dobry to nasz polski lud, lecz trzeba go umieć odczuć i zrozumieć, a zawsze będzie gotów na wszelką ofiarność. Oby tylko Bóg Miłosierny nie pozwolił mu długo dźwigać ten ciężar niedostatku.

I tak, reasumując powyższe, zakończyłyśmy wędrówkę po kweście z rezultatem naprawdę dodatnim, — może nie tak pod względem materjalnym, gdyż tego od wszystkich wymagać nie można, ale moralny plon był dla nas nad wyraz obfity.

M. Rajchmanowa.

Ze zbiórki z Ostrów.

Zbiórka, którą przeprowadziłam na kol. Ostrowy wraz z p. Woźniakówną przeszła bardzo pomyślnie. Byłyśmy przyjmowane z całą serdecznością, a w wielu domach czekały paczki, wcześniej przygotowane.

W. Hubicka.

Ze zbiórki w Pustkowiu.

Chodząc po zbiórce z okazji „Tygodnia Miłosierdzia" po kolonji Pustkowie z p. G. Kaczmarczykówną chcę się podzielić radosnemi wra-

żeniami, jakie odniosłam w tym dniu. Otóż pomimo kryzysu jaki obecnie panuje, mieszkańcy Pustkowia spełnili swe zadanie w zupełności, składając na biednych znaczną ofiarę, a przytem dużo życzliwości dla nas. Ofiarę jaką oni złożyli, można nazwać wielką, tembardziej, że większość ich to biedni, bezrobotni, a jednak wszyscy podążyli z pomocą biedniejszym od siebie. Jednem słowem wywiązali się ze swego zadania po bohatersku,

St. Niedbałowa.

Ze zbiórki na Szmejce.

Wynik tej zbiórki na Szmejce wypadł nadspodziewanie dobrze. Ofiary nam ludzie chętnie składali i wogóle życzliwie się do nas odnosili

Kocemowa, Nowicka.

Wrażenia ze zbiórki w „Tygodniu Miłosierdzia" na Placu 11 Listopada (domy obok krzyża) i ulicy Bazarowej.

Dzielnicowa chodząc z druchną S. M. P. po zbiórce w „Tygodniu Miłosierdzia" odniosła bardzo miłe i sympatyczne wrażenie, ponieważ, mimo ciężkich czasów, ofiarność społeczeństwa tejże dzielnicy była wprost zadziwiająca. Wstępując bowiem w próg każdego domu zastawała przygotowane już paczki lub pieniądze, za co serdeczne składa podziękowanie.

Stelmachowa

Wrażenia ze zbiórki na kol Pekin.

Mieszkańcy naogół bardzo przychylnie odnieśli się do zbiórki, którą przeprowadziły panie Lokajczykowa i Potempowa, w rezultacie czego było sporo paczek z odzieżą, żywnością i 59 zł. 30 gr. gotówką.

Nieliczne, mało życzliwe głosy, zginęły wobec ofiarności ludzi dobrej woli.

Sprawozdanie

Z „Pokazu Rolniczego" w Porąbce.

W dniach 22 i 23 października b. r. staraniem miejscowych organizacji rolniczych odbył się w sali szkoły w Porąbce Pokaz Rolniczy.

Pokaz zaszczycili swoją obecnością pp. Starostowie Boxowie, inż. J. Żmijewski, agronom rolny; Z., Ostrowski Kierownik Fermy Rolnej w Wojkowicach Kościelnych; mag. Z. Kawecki, przedstawiciel Stacji Ochrony Roślin w Krakowie, Fr. Drożdż członek Zarządu Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Będzinie, zespół instruktorski w osobach p. p. Wł. Kubiczkówny, Gabrjela Sternika i Wł. Wiśniewskiego miejscowy ks. Prob. J. Krzyżanowski oraz liczne przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich w Strzemieszycach Wielkich i Gołonogu.

Otwarcia pokazu w dniu 22-X o godz. 15,30 dokonał p. starosta Boxa.

W skład eksponatów pokazu wchodziły: 1) wykresy z działalności Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, Kasy Stefczyka, Świetlicy i Związku Ogrodników, 2) Roboty ręczne — Koło Gospodyń Wiejskich 3) Przetwory owocowe, pieczywo i wina — Koło Gospodyń Wiejskich; 4) Płody rolne jak: zboża i okopowe — zespół konkursistów Kółka Rolniczego, 5) warzywa i ogrodowizna — Związek ogrodników, 6) Bibljoteka (stan 408 szt.) — Kółko Rolnicze, 7) Maszyny do uprawy roli — Kółko Rolnicze, oraz króliki — Szynszyle i zbiory „Chorób i szkodników roślin" własność członka Kółka Rolniczego.

Z poza miejscowych wystawców wzięli udział: Koło Gospodyń Wiejskich w Strzemieszycach Wielkich — roboty ręczne, przetwory owocowe i pieczywo; Ferma Rolna w Wojkowicach Kościelnych — drzewka owocowe i zbiór odmian owoców: Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie — próbki azotowych nawozów sztucznych; Wytwórnia Chemiczna „Azot" w Jaworznie — próbki preparatów do niszczenia chorób i szkodników roślinnych.

Dekorację sali wykonała młodzież świetlicy z Kierowniczką p. Zofją Nowakówną na czele. Dodatkiem do dekoracji sali były kwiaty doniczkowe własność członków Koła Gospodyń.

Komisja sędziowska w składzie pp. inż. Czaplickiej Wł. Kubiczkówny, inż. J. Żmijewskiego i Fr. Drożdża przyznała 2 nagrody zespołowe Kołom Gospodyń Wiejskich w Porąbce i w Strzemieszycach Wielkich oraz 1-szą nagrodę indywidualną za wystawiony dział „Choroby i Szkodniki Roślinne".

Pokaz zwiedziło około 1600 osób, w czem około 1250 młodzieży szkolnej bezpłatnie.

Z wystawionych przez Fermę Rolną 190 drzewek owocowych sprzedano 99 szt.

Tą drogą Komitet Pokazu Rolniczego w Porąbce składa serdeczne podziękowanie pp. Starostostwu Boxom za szczególnie życzliwe potraktowanie Pokazu, oraz instruktorom pp. Władysławie Kubiczkównie i Gabrjelowi Sternikowi za dotychczasową pracę w organizacjach oraz za pomoc i życzliwość w urządzaniu tegoż pokazu.

Pokaz zamknięto w dniu 23-X-33 r. o godz 16.00.

A więc się stało, że nareszcie 5-cio letnie wysiłki garstki społeczników nie żałujących swej pracy dla oświaty ludu zostały uwieńczone pokazem wyniku tej mozolnej i naprawdę gorzkiej nieraz pracy.

Miejscowa ludność miała możność naocznie przekonać się, że praca w organizacjach rolniczych jest pracą nadzwyczaj syzyfową w wyniki, o ile nie traktujemy jej po macoszemu i nie obawiamy się o wyższe podatki. (Zbyteczna obawa). To też pokaz ten powinien być potraktowany z wdzięcznością i uznaniem i być raczej bodźcem dla ogółu do pracy w organizacjach a nie z rozgoryczeniem i urazą jak to niestety zawistne jednostki przyjęły. Pokaz ten to dalszy krok w nieustającej pracy nad podniesieniem oświatowym wioski.

Dnia 3-XI-1933 r. KOMITET.

Kilka słów o młodych wdowach.

Wypadki ostatnich tygodni znowu potwierdziły niezbicie tę prawdę, że młoda wdowa, szcze-

gólniej przystojna, nie ostoi się w życiu, jeżeli w wierze i w religji nie ma oparcia dla siebie.

Mam, a właściwiej miałem doniedawna w parafji wdowę, pochodzącą z rodziny niereligijnej Po śmierci męża wystarałem się dla niej o miejsce dość dobrze płatne, które dawało przyzwoite utrzymanie dla niej i kilkorga dzieci.

Pracowała z początku ku zadowoleniu swoich chlebodawców — jednak zauważyłem, że nie bywa w kościele — stroni od źródeł mocy i sił Chrystusowych.

Jednocześnie spostrzegłem, że zaczyna się nosić przesadnie, ponad swój stan i swe możności, ufna w poklaski fałszywych ludzi, którzy jej nie omieszkali prawić komplimenty na temat jej miłej powierzchowności i innych możliwych zalet Powoli zaczęło się kobiecie przewracać w głowie Sama podziękowała za zajęcie, które jej dawało zgórą 100 zł. miesięcznie, tym razem jednak szczęśliwie dostała miejsce w innem przedsiębiorstwie.

Przy nowej pracy styka się często z większym miastem, obserwuje przepych i blichtr miejski Zapragnęła żyć sama na szerszą skalę. A ponieważ dochody nie pozwalały na podobne życie — zaczęła robić sprzeniewierzenia, nadużycia idące w dość poważne sumy. Taki stan potrwał kilka miesięcy. Nadużycia wykryto, a sama, już wtedy nieszczęśliwa kobieta, została pozbawiona zajęcia, które dawało jej możność przyzwoitego życia wraz z dziećmi pół-sierotami.

Jakaż dalsza historja tej wdowy?

Będąc bez zajęcia, a przytem przyzwyczajona do lekkomyślnego trybu życia, zamieszkała z pewnym mężczyzną — pijakiem, który, jak wiem, często poniewiera swą własną matkę, również alkoholiczkę zawodową. Przez pół roku trwał ten „błogi stan". Po każdej zaliczce i wypłacie odbywały się w mieszkaniu naszej wdowy libacje, które często kończyły się prawdziwemi awanturami i bójkami.

Na te sceny w domu patrzyły dzieci, a szczególniej dorastająca córka owej wdowy, która nie mogąc znieść pijackich hałasów i awantur dość często uciekała z domu od swej matki.

Trwało to, jak wspomniałem przez pół roku — nie pomogły wtedy moje upomnienia. Zauważyłem nawet w czasie rozmowy z ową wdową lekki uśmieszek ironji na ustach, który wyraźnie mówił: — Możesz sobie, księże, prawić „kazania". — Mnie to wcale nie wzrusza.

Jednak wszystko ma swój koniec. Pijak i awanturnik porzuca naszą wdowę, pozostawiając ją na pastwę losu, bez środków do życia. I tutaj zaczyna się prawdziwa tragedja młodej kobiety. Bez zajęcia i bez jakichkolwiek środków do życia, z nadwątlonem wskutek nienormalnego życia zdrowiem, a przytem obarczona dziećmi nie śmie prosić o poparcie i pomoc, czując swą winę i ponosząc straszne skutki swej lekkomyślności — a w końcu wyjeżdża z naszej parafji.

W innej miejscowości, wśród nieznanych sobie ludzi ośmieliła się wyciągnąć rękę do społeczeństwa, prosząc o pomoc dla siebie i swoich dzieci.

Odpowiednia instytucja humanitarna zwróciła się do mnie z prośbą o wydanie opinji o byłej mojej parafiance. Ma się rozumieć odpisałem, że jest b. nieszczęśliwa kobieta, której dzieci zasługują na poparcie.

A teraz poproszę Czytelników „Kroniki" o chwilkę zastanowienia się i refleksji Zdawałoby się, że sprawy moralne nie są tak ściśle złączone z życiem — widzimy jednak, że w rzeczywistości jest całkiem inaczej Kryzys materjalny ma podstawę w kryzysie moralnym i z niego jako ze źródła wypływa.

Ludzie jakby nie dostrzegali tej prawdy. Będą dokuczać tym, którzy praktykują swoją religję i pracują uczciwie na kawałek chleba — nie widzą, czy nie chcą widzieć tych, którzy bez religji giną sami i pociągają za sobą w przepaść nawet swe dzieci.

Za przeoczenie sprawy moralnej, społeczeństwo płaci haracz w postaci datków na biednych-na sieroty i na inne ofiary lekkomyślnego, niemoralnego życia.

Ku Uwadze!

W każdym domu Katolickim niech znajdzie gościnę „Kalendarz Jasnogórski" na 1934 r. Kosztuje tylko 80 gr. W Kalendarzu książkowym znajdą Sz. Parafjanie i Kalendarz ścienny więc mogą nie kupować kalendarzyka kartkowego.

Kalendarz Jasnogórski zawiera dużo pożytecznych wiadomości, a co najgłówniejsza, kalendarz ten mogą czytać dzieci, młodzież i nikt oprócz pożytku, nie poniesie szkody moralnej — tymczasem z kalendarzami wydawnictw niereligijnych to różnie bywa!

Rodzice! Pomyślcie o tem i przyjmijcie pod swój dach nasz djecezjalny „Kalendarz Jasnogórski". Dla chorych i biednych naszej parafji przygotujemy upominek w postaci Kalendarza Jasnogórskiego.

Zamożniejszych proszę o kupno tego wydawnictwa za 80 groszy!

Zbrodniarz Malisz przed sądem.

Dnia 31 października rozpoczęła się w Krakowie rozprawa sądowa w trybie doraźnym przeciw Maliszowi, oskarżonemu o zamordowanie listonosza oraz dwu kobiet. Było to morderstwo rabunkowe. Mordując listonosza, Malisz zrabował jednocześnie 18 tys. zł. Ciekawa niezmiernie była „Spowiedź" Malisza przed trybu-

nałem sądowym. Mówił on wobec sędziów: —„Jeszcze chłopcem byłem, kiedy od swego ojca nieraz słyszałem, że spowiedź to wynalazek księży.

Zacząłem się natrząsać z praktyk religijnych, lekcje religji w szkole były dla mnie nudne. Spowiedzie szkolne odbywałem świętokradzko, ponieważ wiary pozbawił mię własny ojciec". Oto początek ruiny moralnej młodego człowieka, pod wpływem której odważył się na ohydną zbrodnię, zachowując zarazem dość wytworne formy towarzyskie i pewien blichtr zewnętrzny. Wewnętrznie, moralnie był już oddawna zrujnowany.

Dom rodzinny, zachowywanie się ojca, stosunek ojca do religji był kamieniem obrazy dla przyszłego przestępcy i zbrodniarza.

Czy historja Malisza (młodego) nie powtarza się w niejednym domu rodzicielskim, gdzie dzieci patrzą na rodziców lekceważących sobie religję, wiarę w Boga, praktyki religijne, a pod wpływem tych spostrzeżeń snują się po młodych, niedoświadczonych głowach najrozmaitsze myśli, projekty, często już noszące na sobie zarody późniejszych zbrodni i występków. Tak! Przyroda nie znosi próżni — tembardziej serce ludzkie nie może pozostawać dłuższy czas próżne! Jeśli go więc nie wypełnimy czemś idealnem, dobrem, pięknem i szlachetnem — wypełni się samo treścią nieetyczną, niegodną człowieka, a często nawet wprost występną. Zawsze jednak pierwszym krokiem w kierunku wykolejenia się człowieka jest utrata wiary z tej lub innej przyczyny. Niechże choć rodziny nie dają okazji swym dzieciom do pozbywania się w życiu tych podstaw etycznych, jakie daje wiara i praktyki religijne.

„Spowiedź" Malisza jest bardzo ciekawa a zarazem ostrzegawcza dla niejednej rodziny - dlatego robię wzmiankę o niej. Zasługuje na to w zupełności.

„Z terenów misyjnych."

Nr. 1.

1. Stanleyville (Kongo belgijskie, Afryka), — 11-go października obchodził wikarjat apostolski terenu misyjnego Stanleyfalls w Kongo Belgijskiem 25 rocznicę święceń biskupich J. E. ks Grisons. Ks. biskup Grisons, przedtem czynny jako misjonarz w Ekwadorze (Ameryka Południowa), skąd go wypędzono w czasie prześladowania Kościoła, jest wikarjuszem apostolskim okręgu Stanleyfalls od 1908 roku. — Równocześnie donoszą, że w grudniu rb. władze belgijskie organizują wielkie uroczystości z powodu pięćdziesięciolecia założenia miasta Stanleyville.

2. Uagadugu (Afryka zachodnia, kolonja francuska). — Wikarjat apostolski okręgu Uagadugu zbiera obfite plony pracy misjonarskiej. Statystyka tegoroczna wykazuje, że dotąd już ochrzczono 933 dorosłych, 706 dzieci i 755 na łożu śmierci. W wikarjacie było w r. 1921, czyli w roku jego założenia 2235 chrześcijan którzy w międzyczasie przydzieleni zostali do sąsiednich prefektur apostolskich w Navrongo i Boto-Dionlasso.

Chrześcijanie okręgu Uagadugu okazuja wielką gorliwość w służbie Bożej i są do misjonarzy bardzo przywiązani.

3 Kaffa (Etjopja, Afryka). — Misjonarze jednego z okręgów misyjnych w Etjopji zaczęli w 1929 r. hodować herbatę. Próby okazały, że wyniki są dodatnie. Otrzymano gatunek herbaty, której aromat przypomina herbatę chińską. Obecnie misjonarze zamierzają hodować ją w całej Etjopji.

4 Cubango (Angola, Afryka). — W prefekturze apostolskiej Cubanga, w Angoli, ochrzcono w b. roku 25.566 osób, w tem 9.038 dorosłych, Prefektura liczy 254.780 katolików. W tej liczbie mieści się 215 780 murzynów. Cyfry te są wcale pokaźne, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że w Cubango, zajmującem olbrzymią przestrzeń, pracuje tylko 32 misjonarzy, należących do kongregacji św. Ducha.

5 Onitsa (Nigerja Afryka). — J. Eks ks. Heerey z Kongregacji św Ducha prowincji irlandzkiej, popłynął rzeką Benue aż do Yota, w północnej części swego okręgu, dotąd żaden z Misjonarzy jeszcze nie dotarł W wikarjacie apostolskim Nigerji południowej liczącej najwięcej katolików z całej Nigorji, dużo jest jeszcze terenów niezbadanych.

6 Porto Maldonado. — Setka rodzin, składająca się z Indjan szczepu Kuarayos, a rozrzucona na wschodzie Paru, osiedliła się dzięki wysiłkom misjonarzy wikarjatu apostolskiego Uruhamba Madre de Dios na terenie, nazwanym Lago Valencja, który jest bogaty w zwierzynę i którego rzeki zawierają mnóstwo ryb. Prefekt okręgu Maldonada odwiedził Indjan w nowem osiedlu serdecznie dziękując misjonarzom za ich czyn prawdziwie humanitarny i cywilizacyjny.

7 Lugari (Uganda, Afryka). — Lekarka angielska, panna Eodyn Connelly, która przez dziesięć lat opieką otaczała chorych na różnych placówkach misyjnych Ugandy, wstąpiła dwa lata temu do Zgramadzenia Sióstr Franciszkanek w Holm-Hall (Anglja). Po złożeniu ślubów zakonnych wróciła obecnie jako siostra Marja do Ugandy, gdzie kieruje szpitalem w Nkokonjeru a prócz tego zajmuje się trędowatymi w Nyenga.

8 Kampala (Uganda, Afryka). — Prasa tutejsza zgodnie podkreśla heroizm O, Woltersa, z zakonu Ojców Białych, który zmarł w tych dniach jąko ofiara swej gorliwości.

O Wolters, przełożony misji Rubaga Hill w Kampala, dowiedziawszy się, że kilku chrześcijan zostało dotkniętych chorobą zakaźną, natychmiast pośpieszył do nich, by im udzielić Sakramentów św. Poświęcenie swoje przypłacił życiem: zaraził się od chorych i zmarł po kilku dniach. Pracował w Zgandzie przeszło 30 lat.

9 Colombo (Cejlon). — Oblaci Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. Panny obchodzili 28 sierpnia rb. pięćdziesięciolecie swego przybycia do Kolombo na Cejlonie. Z okazji tej uroczystości odbyło się w katedrze św. Łucji uroczyste nabożeństwo, po którem zaintonowano solenne Te Deum.

Archidiecezja Kolombo, jeden z największych terenów misyjnych, liczy 302.409 katolików i przeszło 50.000 uczniów uczęszczających do szkół katolickich. Różne przyczyny na to się składają, że liczba nawróconych jest stosunkowo mała, zato archidiecezja jest wzorowo zorganizowana. Dzięki temu życie katolickie rozwija się bujnie i stale się pogłębia.

10 Cawaci (wyspy Fidżi, Oceanja) — W ostatnich dziesięciu latach 95 uczniów ukończyło szkołę katechistów w Cawaci kierowaną sprawną ręką OO. Marystów, jedną z najlepszych instytucyj tego rodzaju w świecie misjonarskim. Kandydaci muszą być żonaci i złożyć egzamin wstępny. Wiek ich nie powiniem przekraczać 45 lat. Kurs trwa zwykle 2 lata. Bardzo uroczyste jest jego zakończenie, na którem wikarjusz apostolski udziela nowym współpracownikom władzy uczenia katechizmu. W. b. roku zakończenie kursu odbyło się 23 lipca. Ośmiu krajowców klęczało u stóp wikarjusza apostolskiego. Jak przy święceniach kapłańskich pytał każdego, czy jest gotów w zupełności poświęcić się pracy misjonarskiej, a po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej wygłosił do nich przemówienie o ważności pracy nauczycielskiej, poczem powierzył im sprawozdanie obowiązków w charakterze katechistów, wręczając im godło nowegu urzędu: pas koloru niebieskiego i krzyż. Za katechistami klęczały ich żony, które otrzymały medal na znak, że powinnością ich jest wspierać mężów swoich zajętych nauczaniem pogan.

Katechiści nie otrzymują żadnych stałych poborów: żyją z jałmużny wiernych. Pracują chętnie i sumiennie nawet wtedy, kiedy ich się wysyła na inne wyspy, od ich miejsca zamieszkania daleko odległe. Umieją się wszystkiego wyrzec dla Chrystusa Pana. Postępy w chrystjanizacji wysp Fidżi zawdzięcza się w wielkiej mierze gorliwości tych cichych bahaterów, prawdziwych heroldów nauki Boskiego Zbawiciela.

11 Ernaculam (Indje) Katolicy hinduscy sprawili swemu rodakowi J. E. ks. Attipettyemu, który w czerwcu rb. otrzymał święcenia biskupie z rąk Ojca św., owacyjne przyjęcie. W Bangalorze ks. biskup podziękował w imieniu papieża maharadży z Cochin za życzenia, jakie przesłał do Rzymu z okazji święceń biskupich. W Storanur powitał go wikarjusz generalny z Verapoly w otoczeniu przedstawicieli kilku parafij. Wjazd jego do Ernaculam, siedziby biskupiej, był wprost tryumfalny: biskup udał się w procesji przez ulice, przystrojone girlandami i kwiatami, najpierw do katedry, potem do swej rezydencji.

12 Bulwajo (Afryka Połudn.) Misjonarze Marjanhilscy w prefekturze apostolskiej Bulwajo, w Rodezji — Afryka Połudn. zamierzają pod nazwą Cór. św. Teresy od Dz. Jezus założyć instytut, którego członkinie spełniać będą apostolstwo w różnych gałęziach Akcji Katolickiej. Kilka Dziewcząt już się zgłosiło do instytutu, a misjonarze wielką w nim pokładają nadzieję.

13 Hong-Kong (Chiny) Ukrywający się trędowaci są jak się twierdzi bardzo liczni w Indjach. Podobnie wielka jest ich liczba w południowych Chinach; niedawno temu policja w Kantonie w ciągu jednego dnia schwyciła 57, których natychmiast przekazano do katolickiego zakładu dla trędowatych na wyspie Sheklung.

Na nieszczęście brak misjonarzom środków materjalnych na zwalczanie tej strasznej choroby. Skromne zasiłki jakie otrzymują, ledwo starczą na utrzymanie chorych, a nie pozwalają często na ich leczenie, bo są za szczupłe. Niestety brak też dotąd organizacji, któraby się zajęła leczeniem trędowatych żyjących jeszcze na wolności.

Chińczycy wbrew temu, co o nich zwykle mówią i piszą u nas na zachodzie, żywo się interesują walką z trądem i niejeden z nich przyczynia się do ulżenia cierpień trędowatych. Mimo to z powodu stosunków i warunków, istniejących w Chinach, misjonarze będą na tem polu w dalszym ciągu odgrywać poważną rolę nietylko czuwaniem nad ofiarami trądu, lecz także dostarczaniem niezbędnych środków lekarskich.

14 Nanking (Chiny). — Władze administracyjne prowincji Kiangsi zamierzają wydać przepisy, by uroczystości weselne odbywały się w zastosowaniu do dzisiejszych ciężkich czasów: nie będzie wolno bez specjalnego zezwolenia wydać na nie więcej niż 100 dolarów. Zakazuje się palenia z tej okazji kadzidła na cześć bożków, oddawania im hołdu, pytania o radę bonzów duchom składać ofiarę w postaci żywności. W prowincji Kiangsi zreorganizowano armję, zbudowano kilkaset kilometrów dróg, a mimo to znacznie obniżono podatki. Słusznie zasługuje sobie Kiangsi na miano wzorowej prowincji w Chinach, a nawet poza ich granicami.

Rocznice ślubów
od 15 do 30 listopada

Dnia 16 Władysława i Heleny Żmudów z Grabocina
„ „ Józefa i Alicji Staszowskich z Szmejki
„ „ Franciszka i Józefy Sośnierzów z Porąbki
„ „ Stanisława i Ludwiki Pituchów z Ostrów
„ 17 Władysława i Marty Marcyzaków z Grabocina
„ 18 Franciszka i Otylji Walotków z Niemiec
„ 19 Władysława i Anny Stochlów z Porąbki
„ „ Jana i Michaliny Pęczków z Pustkowia
„ 20 Jana i Anieli Górników z Kazimierza
„ „ Jana i Heleny Dudków z Niemiec
„ „ Henryka i Natalji Sikorów z Porąbki
„ „ Emanuela i Stanisławy Kapciów z Szmejki
„ „ Józefa i Walerji Haljaków z Porąbki
„ „ Szczepana i Genowefy Kaniów z Porąbki
„ „ Wincentego i Władysławy Wiechowskich z Porąbki
„ 21 Aleksandra i Heleny Łukow vel Broniszewskich z Smejki
„ „ Mieczysława i Leokadji Pawiów z Grabocina
„ „ Jana i Heleny Mularczyków z Szmejki
„ „ Józefa i Stefanji Aniołów z Grabocina
„ „ Stanisława i Antoniny Nowaków z Porąbki
„ „ Wojciecha i Genowefy Skrzypków z Grabocina
„ „ Andrzeja i Anieli Katosów z Grabocina
„ 22 Andrzeja i Bronisławy Hałatów z Pekinu
„ „ Władysława i Marji Szewczyków z Porąbki
„ „ Walerjana i Marji Kordeuszów z Niemiec
„ „ Romualda i Wandy Szwajgrów z Kazimierza
„ „ Jana i Julji Zająców z Porąbki
„ 23 Władysława i Agnieszki Głąbiów z Grabocina
„ 24 Wojciecha i Marji Patołów z Ostrów
„ 25 Stanisława i Marji Jurów z Kazimierza
„ 26 Władysława i Cecylji Nawrotów z Pekinu
„ 27 Ludwika i Heleny Szybków z Juljusza
„ „ Władysława i Marji Szumilasów z Porąbki
„ 29 Wincentego i Janiny Mikułów z Pustkowia

Szczęść Wam, Boże!

„Ciężar życia dlatego jest lżejszy w małżeństwie, bo go dźwigają dwie osoby".

Dosyć pokuty za grzechy jest temu. U kogo szpetną i zła żona w domu.

Rocznice śmierci

od 15 do 30 listopada

Dnia 17 śp. Heleny Jarosowej z Pustkowia
„ 18 „ Heleny Piątkówny z Kazimierza
„ 18 „ Wojciecha Krzemienia z Niemiec
„ 19 „ Marcelego Koziaka z Porąbki
„ „ „ Edwarda Polaka z Porąbki
„ „ „ Marcina Nogi z Grabocina
„ „ „ Heleny Nowakowej z Porąbki
„ 20 „ Stanisława Pasonia z Zawodzia
„ „ „ Bronisławy Kurkówny z Ostrów
„ „ „ Józefa Leśniewskiego z Porąbki
„ 21 „ Józefy Wojciechowskiej z Kazimierza
„ „ „ Marji Cichej z Grabocina
„ 22 „ Konstantego Bargła z Ostrów
„ „ „ Franciszki Zającowej z Pustkowia
„ 25 „ Katarzyny Florczykiewiczowej z Porąbki
„ 27 „ Karola Cyprysa z Szmejki
„ 28 „ Pawła Kajdy z Kazimierza
„ „ „ Agnieszki Stobierskiej z Szmejki
„ „ „ Marji Hłondowej z Porąbki
„ 29 „ Józefy Marczewskiej z Porąbki
„ 30 „ Marji Pacholcowej z Grabocina
„ „ „ Zofji Szydłowej z Grabocina

Po przeczytaniu zmówmy: Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie! Niech odpoczywają w Bogu.

Pytasz mnie, co to jest śmierć? Odpowiem Ci, ale przyjdź wtedy, gdy będę leżał w trumnie.

Hymn nieszporny na Adwent.

Życie gwiazd i Stworzycielu,
Wieczyste światło wierzących,
Jezu wszystkich Zbawicielu,
Wysłuchaj kornie żebrzących.

Gdy zabrzmi na wszystkie krańce
Moc twej chwały i twe miano,
Nieba i piekła mieszkańce
Schylają drżące kolano.

Bogu Ojcu i Synowi
Cześć, potęga chwała, sława
Razem Świętemu Duchowi
Niech na wieki nie ustawa.

Pieśni Adwentowe.

I

Chwalmy Boga Wszechmocnego,
Że nam dał Syna swojego,
Najmilsze nasze kochanie,
Grzesznym na poratowanie.

Otóż miła wieść nastała,
Gdyś Anioła wysłuchała:
Za Matkę Bogu zmówiona,
Godności niewysławiona!

Toż Elżbiecie Bóg objawił,
Przeto mówi: któż to sprawił,
Ży Ty mnie Boga Rodzica
Nawiedzasz, jam służebnica.

O Marjo! o Królówno!
Z Tobą nikt nie stanie równo,
Przy tronie Boskim z prośbami,
Ty się zawsze módl za nami.

II

Mądrości, która z ust Bożych wypływasz,
Wszystko urządzasz, zewsząd cel dobywasz:
Przybądź i naucz nas dróg roztropności,
Wieczna mądrości.

Królu narodów! Tyś ich upragnieniem,
Tyś jest węgielnym jedności kamieniem:
Przybądź, niech człowiek przez Ciebie stworzony,
Będzie zbawiony.

Też głosy wznosim dziś w kościele nowym,
W czteroniedzielnym czasie Adwentowym:
Pamiętni skutków upadku ciężkiego
Adamowego.

Ty coś z szatańskiej wykupił nas ręki,
O Chryste! przyjmij cześć naszą i dzięki:
Daj Twój obchodzić w czystości sumienia
Dzień Narodzenia.

III

Niebiosa rosę spuszczajcie zgóry,
Sprawiedliwego wylejcie chmury,
O wstrzymaj, wstrzymaj Twoje zagniewanie
I zbrodni naszych zapomnij Panie.

Pusto w Twem mieście, pusto w Syonie,
Jerozolima w boleści tonie,
Runął dom Twojej świętości i chwały,
Gdzie dla Cię hymny ojców naszych brzmiały!

Padliśmy wszyscy, jakby liść jesieni,
Zbrodniami, jakby wichrem rozproszeni;
Tyś Twe oblicze zasłonił przed nami
I Tyś naszemi złamał nas zbrodniami.

Niebiosa rosę spuszczajcie z góry,
Sprawiedliwego wylejcie chmury,
O spojrzyj, spojrzyj na lud Twój znękany,
I ześlij Tego, co ma być zesłany.

Pieśń tę proszę wyciąć z „Kroniki" i umieścić w śpiewniczkach kościelnych.

Jest ona b. prosta – dowód jej starożytności. Wszystkie starożytne pieśni, modlitwy odznaczają się niezwykłą wprost prostotą – do Boga przemawiają tak jak dziecko do najukochańszej matki. Niezwykła siła uczucia miłości Boga przejawiała się w formie prostej i serdecznej, co wskazywało na żywy jakby bezpośredni stosunek łączący człowieka z Bogiem.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr, z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski.
Kazimierz k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.